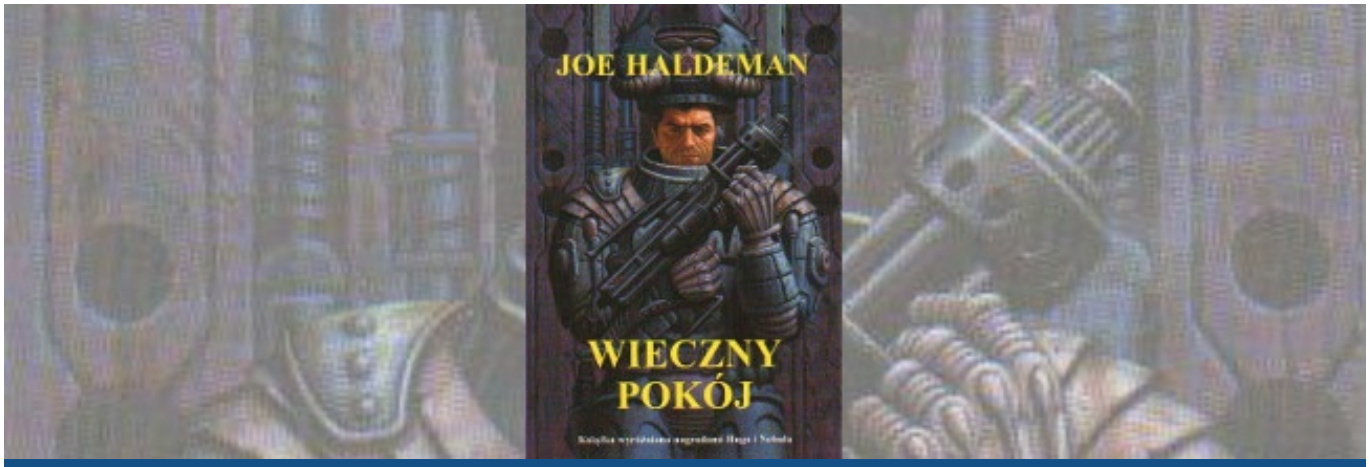
Wieczny pokój. Joe Haldeman

2014-06-27



Czyli walka pierwszego z trzecim światem.

Wojsko przyszłości - roboty zdalnie sterowane. Operator siedząc w odległości od pola walki, ma małe szanse na ucierpienie w wyniku działań tam toczonych. Szczególnie gdy przeciwnik dysponuje bardziej prymitywnymi metodami i musi pojawiać się polu walki osobiście.

W świecie przedstawionym przed Joe Haldemana w powieści „Wieczny pokój” widać olbrzymią dysproporcję między krajami „pierwszego świata” - z wszystkim za darmo (oprócz alkoholu, narkotyków, broni i samochodów), a biednymi krajami „trzeciego świata”.

Te pierwsze zawdzięczają swój dobrobyt nanomaszynom pracującym za człowieka. Jest za to jednak cena, trzeba odsłużyć swoje w armii. Na każdego czeka trzyletnia służba w kamaszach. Wojsko jest potrzebne, kraje nie posiadające dostępu do technologii nanomaszyn, nie obserwują w spokoju rosnącej różnicy w poziomie życia i buntują się, próbując walczyć o swoją godność i sprawiedliwość.

Trzonem sił zbrojnych są wspomniane we wstępie roboty. Główny bohater Julian Class jest operatorem jednej z takich maszyn. Służba wbrew pozorom nie jest lekka, robotem steruje się bez przerwy przez 10 dni, mając podłączone bezpośrednio do niego zmysły. Innymi słowy widzi się i czuje tak, jak byłoby się osobiście na terenie działań militarnych. Oprócz połączenia z robotem, umysł łączy się z całym plutonem – działa on jak jedna osoba, jedna świadomość. Dzieląc z sobą uczucia i wspomnienia. Dość przerażający jak dla mnie pomysł... Pomimo bezpieczeństwa od ognia wroga, dość częste są przypadki śmierci – zdarzają się wylewy i zawały.

W dwudziestodniowych przerwach między służbami można korzystać z życia. Nasz bohater wykłada na uniwersytecie i spotyka się z swoją kochanką o piętnaście lat starszą Amelią „Blaze” Harding.

Podczas jednej z misji gwałtowny zwrot sytuacji powoduje u bohatera złamanie nerwowe i kryzys. Próbuje popełnić samobójstwo. Zostaje odsunięty od roli operatora – stan jego umysłu mógłby wpłynąć niekorzystnie na pozostałych członków plutonu. Jego kochanka proponuje mu pomoc w pewnych badaniach nad którymi pracuje z kosmologiem Peterem Blankenshipem.

Na orbicie Jowisza kończona jest budowana akceleratora cząstek – takiego wielkiego brata - Wielkiego Zderzacza Hadronów. Blankenship po analizie mających odbywać się tam eksperymentów, doszedł do wniosku, że doprowadzą one do zagłady wszechświata. Potrzebuje kogoś do sprawdzenia swoich analiz – Amelii i Juliana. Niestety potwierdzają oni że wyniki są właściwe.

Próba powiadomienia o tym opinii publicznej zostaje storpedowana przez tajemniczą grupę. Perer gdzieś znika, a na Juliana i Amelię zostaną nasłani płatni zabójcy.

W międzyczasie wychodzi na jaw „skutek uboczny", zbyt długiego przebywania w stanie połączonych jaźni przy kierowaniu robotami. Dla większości osób jest on jak najbardziej pozytywny i pożądany. Są jednak ludzie dla których byłby on końcem ich świata.

Powieść „Wieczny pokój" wbrew swojemu tytułowi niewiele ma wspólnego z „**Wieczną wojną**", czy "**Wieczną wolnością**". Świat jest inny, ale przemyślenia i apel autora jest ten sam. Wojna to zło, które trzeba powstrzymać. Ludzkość powinna ewoluować, tak aby żadne konflikty już nie byłyby potrzebne. Autor zgrabnie stosuje zwroty akcji, zaskakując swoimi pomysłami czytelnika. Pomimo braku bohaterów z pozostałych „Wiecznych" powieści „Wieczny pokój" czyta się tą równie przyjemnie jak pozostałe i zasługuje on na to aby go polecić do przeczytania.

Artur Wyszyński